

Ryszard Groń

2. niedziela Adwentu, Prawdziwie oczekiwać Boga

Wrocławski Przegląd Teologiczny 6/1, 217-218

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ma wskazywać na świętość małżeństwa, które jest nierozzerwalne. Ma piętnować liczne zniewolenia, którym człowiek poddaje się, łudząc się że jest wolny. Chrześcijanin ma zachowywać i głosić prawdy odwieczne, które przekazał mu Chrystus. W ten sposób będzie prawdziwie człowiekiem, który czuwa wobec niebezpieczeństw zła.

Jezus Chrystus mówi, że Jego drugie przyjście będzie nieoczekiwane. Jak złodziej nie zdradza, ale skrywa godzinę swego przyjścia, tak również i Syn Człowieczy...

Tym samym broni nas przed pokusą niedbalstwa i lenistwa, z powodu których odkładalibyśmy dobro aż na ostatnią godzinę. Chwila przyjścia Pana może być dla nas dniem niezmiernego ubogacenia albo dniem złodziejskim, dniem całkowitego ogolocenia, który może pozbawić nas wszystkiego, co posiadamy i co moglibyśmy jeszcze dla wieczności zyskać. Według objawionego słowa, dzień ten nadejdzie niespodziewanie. Może będziemy się przygotowywać do wesela, święceń kapłańskich, promocji naukowej, do kupna czegoś, na zasłużony odpoczynek. Może zaskoczy nas w pracy, przy jedzeniu, czy w czasie snu. W każdym zaś przypadku przyjdzie nieoczekiwanie...

Wobec takiej sytuacji pozostaje nam tylko jeden logiczny i właściwy wniosek – ten, który daje nam Chrystus: „Czuwajcie! bądźcie gotowi!”.

Chrześcijanin musi więc czuwać i być przygotowany na to przyjście Pana, bo nikt nie wie kiedy Syn Człowieczy przyjdzie. Warto więc by to czuwanie połączone było z modlitwą, gdyż: „Kto się modli, ten jest czujny na Boga, a kto czuwa w sensie religijnym ten się modli”. Pierwsi chrześcijanie połączyli czuwanie i modlitwę ze sprawowaniem eucharystii. Eucharystia jest najdoskonalszą modlitwą – dziękczynieniem, jest równocześnie wigiłą – czuwaniem chrześcijańskim. *Donec veniat*. Spotkanie z Panem w Eucharystii jest więc najlepszym i najpewniejszym przygotowaniem na nasze ostateczne spotkanie.

ks. Robert Zapotoczny

2. NIEDZIELA ADWENTU (A) – 6 XII 1998

Prawdziwie oczekiwać Boga

1. Jadący samochodem kierowca złapał gumę na pustej i ciemnej drodze. Wsiadł z auta, lecz dostrzegł, że nie wziął ze sobą lewarka; wymiana koła nie będzie więc możliwa. Zaczęła ogarniać go rozpacz, kiedy dojrzał w dali światelko wiejskiego domu. Wyruszył pieszo w tamtym kierunku, lecz cały czas miał masę wątpliwości: „A jeśli nikt mi nie otworzy? A jeśli nie będą mieli lewarka? A może ten facet, nawet jeśli ma lewarek, nie będzie chciał mi go pożyczyć?” Jego zdenerwowanie wzrastało z każdym krokiem. Wreszcie dotarł do stojącego samotnie domku i właściciel otworzył mu drzwi. Lecz kierowca stracił panowanie nad sobą, zaczął wygrażać pięścią, krzyżąc: „Zatrzymaj sobie ten swój lewarek!” (Bruno Ferrero, *Ważna róża*, str. 25).

2. Opowiadanie to dobrze oddaje mentalność współczesnego człowieka, który nie umie prawdziwie oczekiwać. Jest to tym ważniejsze, że to oczekiwanie wiąże się z jego egzystencjalną sytuacją „bycia w drodze” do swojego ostatecznego celu. W tej wędrówce czło-

wiek współczesny, z jednej strony, jest w nieustannym pośpiechu i nie ma czasu, by zastanowić się nad głębszym sensem własnego życia; z drugiej strony, jest targany ciągłym niepokojem o jutro, o zabezpieczenie swojej przyszłości na swój sposób i modłę. I nie ma się co oszukiwać, często brak tu jest prawdziwie chrześcijańskiego spojrzenia; sam Pan Bóg jawi się albo jako tradycyjny ozdobnik i balast zawadzający prawdziwej realizacji człowieka, albo jako „służący” będący do jego dyspozycji. Lewarkiem w tym przypadku jest przyszłość człowieka nadająca znaczenie jego życiu.

3. Prawdą jest, że gdy zepchnie się Pana Boga na margines życia, to tak jakby zapomniało się o prawdziwym sensie życia, czyniąc sobie jego namiastki, snując iluzje targane ciągłym niepokojem w rodzaju: „a jeżeli nie ma lewarka, lub ma, ale nie będzie chciał mi go pożyczyć...”. Nie od człowieka zależą losy świata, tym bardziej jego samego; on może mieć na nie wpływ: zgubny lub dobroczynny, przez swoje działanie moralnie złe lub dobre; jednak to Bóg jest tym, który go stworzył i utrzymuje w trwaniu. Bóg powołał człowieka do istnienia i podzielił się z Nim swoim szczęściem, a nawet po upadku naprawił jego kondycję nadprzyrodzoną ingerencją wejścia w historię ludzkości, misternie przygotowaną na przestrzeni dziejów. Bóg jest Panem dziejów i zarazem przyszłym szczęściem człowieka, On jest jego nadzieją. Ale, czy współczesny człowiek bierze to pod uwagę?

4. Trwając w okresie adwentowego oczekiwania na „przyjście Pana” w osobie Bożej dziecińcy, warto wyciągnąć sobie dziś wnioski i zapytać o nasz sposób oczekiwania Boga, czyli o naszą nadzieję. Czy jest ona naprawdę chrześcijańska? Może i my myślimy, że życie jest czymś, co nam się należy, co zależy tylko od nas; może i my trwamy w pyszałkowej postawie zorganizowania sobie życia na swój sposób: bez Boga, lub wprzegając Go w marną grę naszej przyszłości. Może wydawać się dziwnym, ale te słowa mają swoją aktualność w przypadku wielu chrześcijan, którzy -przyzwyczajeni do mówienia o Bogu i miłości- „uodpornili się” na wszelkie nawoływanie do pokuty, nawrócenia, czy zmiany swojej dotychczasowej postawy. To my zależy od Boga, a nie Bóg od nas; to my mamy wstawiać się w Jego obecności, a nie On w naszej; to my mamy podporządkowywać się Jego woli, a nie On naszej; to my mamy budować swoje życie na Bogu wykorzystując przy tym każdą chwilę, którą nam daje, bez względu na to jaka ona jest: radosna czy smutna, a nie Bóg ma być „służącym” wzywanych na każde nasze zawołanie.

5. Tak pojęte oczekiwanie wiąże się z cierpliwością i pociechą, że Bóg da swoim dzieciom to, co jest dla nich najlepsze do zbawienia, nawet jeżeli będzie naznaczone cierpieniem. Cierpliwość i pociecha płynąca od Boga („Bóg daje cierpliwość i pociechę” por. 2 czyt.) są wyznacznikami prawdziwej nadziei chrześcijańskiej, a więc nadziei Boga w nas, a nie naszej tylko ludzkiej nadziei. Spróbujmy odnieść dzisiejsze nawoływanie Św. Jana Chrzyciela do pokuty również w stosunku do zmiany naszej postawy nadziei chrześcijańskiej: „Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego”, to tak jakby powiedzieć: „Nie budujcie swego życia na sobie, ale na Nim”.

ks. Ryszard Gron